

Goryczkowa na celowniku PKL

Po bezkompromisowej rozbudowie kolei linowej na Kasprowy Wierch, firma Polskie Koleje Linowe zapowiada następne działania zwiększające presję na przyrodę Tatr. Tym razem na celownik trafiła Dolina Goryczkowa. PKL chce zmodernizować tam kolej krzeselkową, ale zmieniając lokalizację dolnej i górnej stacji, co wiąże się z budową zupełnie nowej inwestycji i bezwzględną ingerencją w przyrodę Tatr.

Dolina Goryczkowa znajduje się w Tatrach Zachodnich, jest odgałęzieniem Doliny Bystrej. Leży na wysokości ok. 1150-1700 m n.p.m. Jej wschodnie zbocza tworzą Kasprowy Wierch i Myślenickie Turnie, zaś od zachodu ograniczona jest grzbietem Kondratowego Wierchu, opadającym z Goryczkowej Czuby. Od południa jej granicę stanowi grań główna Tatr. Od grani tej opada krótki grzbiet Pośredniego Goryczkowego Wierchu, dzielący jej górną część na dwie doliny: Dolinę Goryczkową pod Zakosy i Dolinę Świńską. Dnem doliny płynie Goryczkowy Potok, stanowiący prawy dopływ Potoku Bystra. To cenna dolina tatrzańska, tak jak wiele innych.



Dolina Goryczkowa. Fot. Andrzej Śliwiński

W przeszłości Dolina Goryczkowa była przeznaczona pod intensywny wypas, stanowiąc tereny pasterskie Hali Goryczkowej. Obecnie jest równie intensywnie eksploatowana, lecz w inny sposób. Znajduje się tam wyciąg i nartostrady. Dolną stację wyciągu usytuowano na Goryczkowej Równi Wyżniej, natomiast górną tuż pod szczytem Kasprowego Wierchu.

Kocioł Goryczkowy, jak reklamuje to miejsce PKL, oferuje jedyne w Polsce alpejskie tereny zjazdowe dla snowboardzistów i narciarzy. Kolej krzeselkowa „Goryczkowa” ma zdolność przewozową 730 osób na godzinę. To tutaj planowano zorganizować bieg zjazdowy i slalom gigant podczas niedoszłej olimpiady Zakopane 2006. Wówczas, aby te konkurencje mogły się odbyć, planowano wyciąć aż 15 hektarów kosodrzewiny.

Swego czasu w jednym z numerów pisma „Tatry” (nr 4, 1993) obecny dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, Paweł Skawiński, w artykule „Przyrodnicze ograniczenia dla rozwoju narciarstwa w rejonie Kasprowego Wierchu”, pisał:

Rejon Kasprowego Wierchu wraz z Kotłem Gąsienicowym, Kotłem Goryczkowym i Świńskim jest jednym z najbardziej konfliktowych obszarów w Tatrzańskim Parku Narodowym (TPN). (...) Jest to teren najczęściej odwiedzany w Tatrach Polskich. (...) Presja na coraz to większe wykorzystanie tego rejonu trwa już pół wieku, a znaczącymi »zwycięskimi« etapami było uruchomienie kolei krzeselkowych; w Kotle Gąsienicowym w 1962 i w Kotle Goryczkowym w 1969 roku - obu w okresie istnienia TPN”.

Warto zacytować jeszcze jeden fragment z tego samego artykułu:

„Oczywiście nie można pogodzić się ze stwierdzeniem, że rejon Kasprowego Wierchu to tylko 0,4% powierzchni chronionego obszaru Parku - zatem można go »poświęcić« dla dalszego rozwoju narciarstwa. (...) Ukształtowanie terenu rejonu Kasprowego Wierchu nie jest korzystne dla uprawiania masowego narciarstwa rekreacyjnego”.



Dolina Goryczkowa. Fot. Andrzej Śliwiński

Niedawno Polskie Koleje Linowe ogłosiły, że chcą modernizować kolej krzeselkową na Hali Goryczkowej. Według PKL, byłby to ostatni etap unowocześniania urządzeń narciarskich w rejonie Kasprowego Wierchu. Kilka lat temu wymieniono wyciąg w Kotle Gąsienicowym, a od połowy grudnia kursuje nowa kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Teraz przyszedł czas na wymianę kolei krzeselkowej, wybudowanej jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku.

Andrzej Laszczyk, prezes Polskich Kolei Linowych, powiedział 28 stycznia w audycji Polskiego Radia:

Mamy przygotowaną nawet dokumentację, ale jest to znowu temat bardzo trudny, bo żeby Goryczkowa mogła funkcjonować prawidłowo, powinna mieć częściowo zmienioną lokalizację stacji dolnej i stacji górnej. Jeżeli by była lokalizacja gdzie indziej, dla bezpieczeństwa narciarzy, dla bezpieczeństwa przyrody byłoby to o wiele bardziej korzystne.

Znane są już plany PKL w kwestii rozbudowy wyciągu w Kotle Goryczkowym, pomimo tego, że do dnia dzisiejszego żaden oficjalny wniosek w tej sprawie nie trafił jeszcze do urzędów. Plan PKL-u można było przewidzieć już od dawna. Nawet mało zorientowana w temacie osoba jest w stanie zauważyć, że PKL od zawsze dąży do zbudowania sieci kolei w Tatrzańskim Parku Narodowym - i to akurat nas nie dziwi. Nie dziwi nas też stwierdzenie prezesa Laszczyka, że zbudowanie zupełnie nowego wyciągu, bo przecież o taki chodzi, oznacza całkowicie odmienne warunki przewozu ludzi i inną lokalizację inwestycji. Jednym słowem, trzeba będzie zniszczyć zupełnie dziki teren, budując górną i dolną stację nowej kolei, która - wedle słów prezesa PKL - ma się przysłużyć dobru tatrzańskiej przyrody.

To nic, że już w 1993 r. badania naukowe, prowadzone przez Pawła Skawińskiego, wykazały ewidentne zniszczenia przyrody w Dolinie Goryczkowej pod wpływem uprawiania tam narciarstwa zjazdowego. Autor badań pisał wówczas: „/.../ strefie bardzo intensywnego ruchu narciarskiego /.../ w Dolinie Goryczkowej /.../ w 1979 roku /.../ 10,6% powierzchni podlegało /.../ intensywnym, destrukcyjnym oddziaływaniom narciarskim. Obserwacje wskazują, że obecnie w Dolinie Goryczkowej odsetek ten zwiększył się i wynosi około 20%” („Ochrona Tatr w obliczu zagrożeń”, s. 210).

Gdyby poddać zamierzenia PKL-u wstępnej ocenie z punktu prawnego - co wolno, a czego nie wolno robić na terenach chronionych (TPN, rezerwat przyrody, obszar Natura 2000) - to wynikałoby z niej jednoznacznie, że zgodnie z polskim prawem (Ustawa o ochronie przyrody, Art. 4 oraz Art. 6(3) 6 (4) Dyrektywy Siedliskowej) każde przedsięwzięcie mogące negatywnie oddziaływać na obszar Natura 2000 podlega ocenie oddziaływania na środowisko. Jeżeli z tej oceny wynika, że przedsięwzięcie będzie w sposób istotny wpływać negatywnie - niemożliwe jest wydanie zgody na jego realizację. Jest ona możliwa wyłącznie wtedy, gdy jednocześnie spełnione są trzy warunki: za realizacją przedsięwzięcia przemawiają **konieczne wymogi nadrzędnego interesu publicznego, brakuje rozwiązań alternatywnych oraz zapewniona jest kompensacja przyrodnicza**, adekwatna do zniszczeń.



Dolina Goryczkowa. Fot. Andrzej Śliwiński

Ponadto należy wziąć pod uwagę fakt, że jeśli na obszarze Natura 2000 występują siedliska lub gatunki o znaczeniu priorytetowym, a na obszarze Tatr występują 33 typy siedlisk z załącznika I Dyrektywy Siedliskowej oraz 15 gatunków zwierząt i 7 gatunków roślin z załącznika II tej dyrektywy (w tym 6 gatunków priorytetowych), to zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o ochronie przyrody, przedsięwzięcie może być realizowane jedynie w określonych sytuacjach. Mają one miejsce m.in., gdy dotyczą następujących aspektów: ochrona zdrowia i życia ludzi, zapewnienie bezpieczeństwa powszechnego, uzyskanie korzystnych następstw o pierwszorzędym znaczeniu dla środowiska przyrodniczego, istnienie koniecznych wymogów nadrzędnego interesu publicznego. Lecz w tym przypadku wydanie zgody na realizację przedsięwzięcia jest możliwe dopiero po zaopiniowaniu Komisji Europejskiej.

Jednym słowem, PKL będzie musiał udowodnić, że nowa inwestycja zupełnie nie zniszczy przyrody lub jest potrzebna wszystkim Polakom i może mieć status nadrzędnego interesu publicznego, a ewentualne zniszczenie będzie możliwe do odtworzenia. To wszystko wydaje się jednak po prostu niemożliwe.

Jest jeszcze inna metoda. PKL wybrał ją przy rozbudowie kolei linowej na Kasprowy. Jak dowiadujemy się z wystąpienia prezesa Laszczyka na otwarciu kolei linowej przez Prezydenta RP (18.01.2008): „/.../ Jeszcze jesienią 2005 r. nic nie wskazywało, aby przedsięwzięcie miało szanse na realizację w najbliższym czasie. Nieoczekiwanie modernizacja kolei uzyskała protektora w osobie byłego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierza Marcinkiewicza. Prezes Rady Ministrów spędzał wolne chwile w polskich górach, jeździł na nartach na Nosalu, Kasprowym i Gubałówce. To dzięki jego osobistemu zaangażowaniu i staraniom Pana Jacka Tarnowskiego, szefa gabinetu politycznego premiera, sprawa nieoczekiwanie ruszyła do przodu. Nagle udało się pokonać inercję urzędów państwowych. Z końcem czerwca 2006 r. decyzja o pozwoleniu na budowę uzyskała klauzulę prawomocności...”.

Pierwsze wątpliwości wobec zamierzeń PKL-u publicznie wypowiedział Paweł Skawiński w Polskim Radiu (28.01.2008): „Jest akceptacja dalszego funkcjonowania kolei »Goryczkowej« w nowym, oczywiście, kształcie, czyli będzie zgoda na wymianę technologii, ale z następującymi warunkami: **z zachowaniem istniejącej osi transportowej, a więc lokalizacja tu nie może ulec zmianie, jeśli chodzi o tę linię przebiegu kolei w Dolinie Goryczkowej**”.

Na bazie wypowiedzi Skawińskiego, Pracownia zwróciła się do dyrekcji TPN-u (wysłanym 4 lutego br.) z oficjalnym pismem, prosząc o przedstawienie oficjalnego stanowiska parku w kwestii planów PKL-u związanych z budową nowej inwestycji. To bardzo istotne, zwłaszcza w kontekście analogii tego problemu ze sprawą rozbudowy kolei linowej na Kasprowy Wierch, kiedy to TPN wielokrotnie zmieniał zdanie. Zobaczmy, jak będzie tym razem.

Warto się zastanowić, czy te deklaracje dyrektora parku narodowego nie są zbyt wczesne i co naprawdę oznacza wymiana technologii. Czy za tą retoryką nie idą plany zwiększenia przewozowości wyciągu, a tym samym większa presja na przyrodę?

Na oficjalną odpowiedź dyrektora parku nie przyszło nam długo czekać. W piśmie z dnia 25 lutego br. czytamy: „...wyjaśniam, że informacje na temat modernizacji kolei linowej Goryczkowa znane mi są z doniesień mediów. Zajęcie stanowiska w tej sprawie będzie możliwe po zapoznaniu się z dokumentacją dotyczącą tej inwestycji”. Niestety, ta odpowiedź mówi niewiele, i na oficjalne stanowisko będziemy musieli jeszcze poczekać.

Dążenia PKL jako inwestora są przewidywalne, ale nieprzewidywalna jest strategia polskiej administracji oraz służb ochrony przyrody. Czy będziemy mieli powtórkę z rozbudowy kolei linowej na Kasprowy? Czy też zapał inwestora zostanie ostudzony, a tatrzańska przyroda będzie należycie

chroniona?

Nasze stanowisko w tej sprawie jest jednoznaczne. Tatrzańska przyroda jest bardzo cenna, a **wykonanie tej inwestycji w takim kształcie, jaki zaplanował PKL, będzie bardzo trudne z uwagi na ogromne straty przyrodnicze.** Ostatecznie o kształcie inwestycji powinny zdecydować rzetelne analizy naukowe oraz zbadanie wpływu na przyrodę. Zachcianki inwestora nie są tutaj wskaźnikiem, na podstawie którego można określić, co może być zrobione, a co nie. Dopiero na podstawie określenia wielkości zniszczeń i wpływu tej inwestycji na przyrodę można określić wszystkie parametry nowej inwestycji, a przede wszystkim jej przewozowość – jeśli okaże się, że straty są duże, to inwestycja nie powinna być realizowana.

Tatry to nasze wspólne dobro na wiele pokoleń.

Pracownia będzie przyglądać się rozwojowi wydarzeń w tej sprawie. Niedawno odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Koalicji Ratujmy Karpaty, na którym zrzeszone w niej organizacje jednoznacznie wypowiedziały się za włączeniem do działań mających na celu ochronę Tatr również na tym polu. Możemy liczyć również na wsparcie wielu przedstawicieli środowisk naukowych.

Radosław Ślusarczyk, Grzegorz Bożek